

Energia odnawialna

Wiatraki potrzebują wsparcia

Karolina Baca-Pogorzelska 31-10-2012, ostatnia aktualizacja 31-10-2012 04:03



autor: Robert Gardziński

źródło: Fotorzepa

Branża OZE zarzuca rządowi zbyt długie prace nad ustawą o odnawialnych źródłach energii

Energia wiatrowa, ujęta w nowej ustawie o odnawialnych źródłach energii, będzie zyskiwać na popularności

Czy ustawa o odnawialnych źródłach energii (OZE) naprawdę może zacząć obowiązywać na początku 2013 r.? Czy energetyka wiatrowa na lądzie i morzu w Polsce ma rację bytu? Czy mamy klimat do inwestowania w wiatrowe źródła energii? Jakie jest miejsce wiatru w polityce energetycznej naszego kraju? Rozmawialiśmy o tym w restauracji Amber Room w Pałacu Sobańskich z Anną Wypych-Namietko, wiceminister transportu, Mieczysławem Kasprzakiem, wiceministrem gospodarki, Henrykiem Majchrzakiem, prezesem PSE Operator, Bogdanem Gutkowskim, szefem Polskiego Towarzystwa Morskiej Energetyki Wiatrowej, Maciejem Stryeckim, prezesem Fundacji na rzecz Energetyki Zrównoważonej, i Rafałem Hajdukiem, partnerem w Norton Rose Piotr Strawa and Partners.

– W środę projekt ustawy był dyskutowany na posiedzeniu komitetu ds. europejskich Rady Ministrów, myślę, że poprawki zostaną uwzględnione w następnym tygodniu, bo jest kilka rozbieżności natury politycznej. Potem dokument trafi do rządu i Sejmu. Chcemy dotrzymać obiecanego terminu – zapewniał wiceminister Kasprzak. – Celem tej ustawy jest to, by rozwijając energetykę odnawialną, wspierać przedsiębiorczość i tworzyć miejsca pracy, ale jednocześnie żeby zielona energia była w rozsądnej cenie w porównaniu z konwencjonalną. Należy także pamiętać, że łatwiej oszczędzać energię, niż produkować jej coraz więcej – tłumaczył.

Branża OZE zarzuca rządowi zbyt długie prace nad ustawą, co uniemożliwia podejmowanie decyzji inwestycyjnych, bo nie można ocenić efektywności przedsięwzięcia. Także banki nie są skłonne do współpracy, nie znając przepisów dotyczących m.in. systemu wsparcia. Kasprzak przyznał, że procedowanie jest długie, bo i ustawa jest trudna. – Chcieliśmy się wsłuchać w potrzeby i przygotować dobry dokument – tłumaczył wiceminister gospodarki. Pytany, czy możliwe jest wyjęcie ustawy o OZE z tzw. trójpacku energetycznego (plus prawo gazowe i prawo energetyczne), przyznał, że była taka możliwość, ale byłoby to zbyt trudne.

– Procedowalibyśmy w oparciu o stare prawo energetyczne, więc gdyby zostało uchwalone nowe, znów musielibyśmy zmieniać ustawę – mówił Kasprzak. Zapewnił jednak, że styczeń 2013 r. to termin, gdy ustawa o OZE zacznie obowiązywać.

Klimat dla wiatru na morzu?

Jak poinformowała wiceminister transportu, z ponad 60 wniosków o tzw. pozwolenie na wznoszenie i wykorzystywanie sztucznych wysp (PSZW) wydano 13 decyzji pozytywnych dla inwestorów. PSZW to pierwszy krok w kierunku budowy morskiej farmy na morzu.

– Pięciu inwestorów zapłaciło już pierwszą wymaganą ratę opłaty stanowiącą 1 promil wartości szacunkowej inwestycji. Mówimy o konkretnych sumach, bo do Skarbu Państwa wpłynęło już ponad 70 mln zł – poinformowała Anna Wypych-Namietko. Pytana o to, jak będą oceniane spory o lokalizacje, czyli tzw. postępowania rozstrzygające, zapewniła, że resort od początku działał zgodnie z k.pa. i tak naprawdę dopiero w takim postępowaniu jest możliwość weryfikacji inwestora. – Dla inwestycji tworzone są spółki celowe i nie jest oczywiste, kogo reprezentuje wnioskodawca. W postępowaniu rozstrzygającym na podstawie kryteriów z ustawy o obszarach morskich będziemy go oceniać, m.in. pod kątem wiarygodności finansowej – mówiła.

– Nasi specjaliści będą oceniać inżynierię finansową projektów, a gdy to nie wystarczy, poszukamy też ekspertów zewnętrznych – zapewniła wiceminister. A co, gdy dochodzi do kolizji z koncesjami geologicznymi? – Jeśli chodzi o kruszywa, to są one krótkoterminowe, więc nie powinno być problemu. W innym wypadku, choć widzę szanse na porozumienie, to tam, gdzie mamy już wydane pozwolenie na farmę wiatrową, będziemy uzgadniać koncesje z zastrzeżeniami – zapewniła. Dodała, że rządowi zależy na rozwoju branży, która według szacunków Europejskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej w perspektywie 20 lat wygeneruje 300 tys. miejsc pracy w Europie.

Uczestnicy naszej dyskusji podkreślali, że to szansa nie tylko dla energetyki, ale i stoczni, portów oraz usługodawców.

– Patrząc na morską energetykę wiatrową, trzeba docenić, że choć mamy kryzys gospodarczy, to poważni inwestorzy, także zagraniczni, chcą wchodzić w te projekty i realizować je w Polsce, a to pokazuje potencjał tego sektora także w kontekście walki o utrzymanie wzrostu gospodarczego – ocenił Maciej Stryjecki.

– Wykorzystujmy w energetyce krajowej to, co mamy. A mamy węgiel, prawdopodobnie gaz łupkowy i wiatr na lądzie i morzu – mówił Bogdan Gutkowski.

– Dziś brakuje trochę wspólnej, aktualnej wizji, jak energetyka w Polsce będzie wyglądała za 20 lat. Oczywiście to trudne, gdy tak naprawdę nie wiemy do końca, czy i ile mamy gazu łupkowego oraz jaka będzie ostateczna polityka klimatyczna UE, ale konieczne dla wzmocnienia woli inwestowania w Polsce w nowe sektory, np. energetykę wiatrową na morzu – mówił Rafał Hajduk.

Myśleć o przyszłości

– A ja uważam, że polityka energetyczna Polski do roku 2030 z kilkoma scenariuszami to dokument aktualny. Zgodnie z nią do roku 2020 powinny zostać wybudowane farmy wiatrowe

na morzu o mocy 0,5 GW. Moim zdaniem wielkość ta może być nawet nieco większa. Porównujemy się często z Niemcami, ale oni mają pięć razy większy system elektroenergetyczny. Biorąc to pod uwagę, okazuje się, że procentowy udział OZE, w tym farm wiatrowych w stosunku do wielkości systemu, mamy podobny – podkreślał Henryk Majchrzak, zaznaczając, że Polska ma już ponad 2,3 GW mocy zainstalowanej w farmach wiatrowych na lądzie.

Mieczysław Kasprzak zapewnił, że krajowy plan działania w 2014 r. będzie weryfikował, ile energii będzie pochodziło z danego źródła i czy jest to zgodne z wcześniejszymi założeniami. Stryjecki podkreślał z kolei, że mówiąc o morskiej energetyce wiatrowej w kontekście nowego systemu wsparcia trzeba pamiętać, że jest to branża znacząco inna od pozostałych OZE. Projekt ustawy o OZE tworzy system z myślą o inwestycjach, które można zrealizować od chwili pomysłu w pięć lat oraz o horyzoncie czasowym dla branży do roku 2020. Morskie farmy wiatrowe to jednak perspektywa lat 2020–2030, a od wydania pozwolenia lokalizacyjnego do oddania farmy do użytku upłynie co najmniej dziesięć lat. Czas na uzyskanie pozwolenia na budowę to 6–8 lat, i w tym czasie inwestor musi wydać tyle co na zbudowanie farmy wiatrowej na lądzie oraz zakontraktować najdroższe usługi i urządzenia warte kilkanaście miliardów złotych. – Jeżeli więc określimy warunki finansowe takiej inwestycji tylko w perspektywie pięciu lat, a na taki okres mają być ustalone wysokości współczynników korygujących wysokość przychodów wytwórcy zielonej energii, to inwestor chcący wybudować morską farmę nie będzie miał podstaw do podjęcia decyzji o wydaniu pieniędzy na przygotowanie inwestycji – mówił Stryjecki. Jego zdaniem ustawa musi więc uwzględniać dłuższą perspektywę finansowania dla tej technologii, tak, by warunki przygotowania projektu były porównywalne z innymi technologiami OZE. – Szacujemy, że do roku 2030 może zostać wybudowanych 5–6 GW mocy w morskich farmach wiatrowych, to oznacza inwestycje o wartości 80 mld zł, z czego połowa może zostać skonsumowana przez polski przemysł stoczniowy i portowy – podkreślił szef Fundacji na rzecz Energetyki Zrównoważonej. Dodał, że potencjał jest na 10 GW, ale trzeba brać pod uwagę realia, w tym przyłączenia i zapotrzebowanie na energię i inwestycje w inne źródła.

– Ale przecież razem tworzyliśmy ustawę, środowisko wiatrowe nie sygnalizowało tego problemu. Skoro trzeba coś poprawić, rozmawiajmy o tym, bo zmiany są możliwe – mówiła Wypych-Namietko.

– Chodzi po prostu o to, że cykl inwestycji w morskie wiatraki jest dłuższy niż w lądowe czy w inne OZE – mówił Gutkowski. – Warto dodać, że ich efektywność jest dwukrotnie większa, a technologie idą do przodu, więc potrzeba mniej miejsc na lokalizację morskich wiatraków.

„Tak” dla wsparcia

– Morskie farmy wiatrowe to trochę taka elektrownia atomowa, jeśli chodzi o złożoność cyklu inwestycyjnego – porównywał Stryjecki. Dlatego ta branża potrzebuje, tak jak atom, przepisów jej dedykowanych. – Nigdzie na świecie nikt nie zrobił pierwszej farmy na morzu bez swego patronatu rządowego i współpracy z innymi, doświadczonymi podmiotami, a także bez systemu wsparcia – przekonywał Stryjecki.

Nasi goście zastanawiali się także nad przyszłością sieci na morzu. Czy analogicznie do lądowych sieci przesyłu będą własnością inwestora, czy raczej w budowie i zarządzaniu przyłączeniami morskich farm wiatrowych powinno partycypować także państwo.

– Budowa morskich sieci przesyłowych to sprawa przyszłości. Wiadomo, że przy budowie wielu farm wiatrowych na morzu doprowadzenie mocy na ląd powinno być zrealizowane w sposób skoordynowany przez inwestorów i OSP. Trudno sobie wyobrazić, że każdy inwestor osobno będzie budował własny kabel na wybrzeże. Komisja Europejska zainicjowała projekt autostrad energetycznych (tzw. e-Highway 2050), w którym jednym z wątków będzie uwzględnienie potencjału morskich farm wiatrowych, przede wszystkim na obszarach mórz: Bałtyckiego i Północnego – mówił Henryk Majchrzak. Dodał, że PSE Operator wydał już pierwsze warunki przyłączenia dla morskich farm wiatrowych – kilka tygodni temu na moc 1200 MW dla firmy Bałtyk Środkowy III z grupy Kulczyk Holding, a 24 października na moc 1050 MW dla firmy Elektrownia Wiatrowa Baltica-3 z grupy PGE.

– Teraz w Europie pracują morskie farmy wiatrowe o łącznej mocy 4 GW, z czego połowa należy do Wielkiej Brytanii. Dlatego uważam, że w tej materii nie mamy się czego wstydzić – mówił szef PSE Operator. – Ale na lądzie są warunki przyłączenia na ponad 18 GW, przy czym należy podkreślić, że wiele projektów nie jest realizowanych, a w nie wszystkich umowach przyłączeniowych zawieranych przez operatorów sieci dystrybucyjnych zadbano o realne terminy ich wykonania – podkreślał. Dodał, że zakłada się, iż w Polsce do 2020 r. będziemy mieć 7–8 GW mocy z wiatru, ale w jego opinii nic nie stoi na przeszkodzie, by było to nawet 9 GW.

– Energetyka wiatrowa potrzebuje wsparcia, ale trzeba znaleźć zdrowy kompromis – mówił Henryk Majchrzak. Dodał, że można produkować więcej energii z wiatru, ale wtedy należy zadbać o możliwości magazynowania tej energii, zwłaszcza produkowanej w czasie zmniejszonego zapotrzebowania na energię elektryczną.

Stryjecki i Gutkowski zgodzili się, że wsparcie dla energetyki wiatrowej musi uwzględniać realia rynkowe, ale i technologiczne. Założony poziom zwrotu zainwestowanego kapitału na poziomie 12 proc. jest słusznym założeniem. Musimy jednak zweryfikować wspólnie z ministerstwem, czy założenia dotyczące kosztów inwestycyjnych i operacyjnych zostały określone, z uwzględnieniem krajowych uwarunkowań – podkreślił prezes FNEZ.

– Sprawa wsparcia morskiej energetyki wiatrowej to nie tylko kwestia inwestora, ale państwa, obywatela i wreszcie energetyki konwencjonalnej. Nie można narażać odbiorcy na to, że cena energii pójdzie w górę, bo choć ceny spadły o połowę, to są takie, a nie inne, warunki wsparcia – dodał wiceminister gospodarki.

Rzeczpospolita

© [Wszystkie prawa zastrzeżone](#)

Żadna część jak i całość utworów zawartych w dzienniku nie może być powielana i rozpowszechniana lub dalej rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem, w tym także zamieszczaniem w Internecie - bez pisemnej zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. lub autorów z naruszeniem prawa jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.